



The Holy See

KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA AUDIENCJA GENERALNA 18 października 2017

r. [\[Multimedia\]](#)

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś chciałbym przedstawić nadzieję chrześcijańską w zestawieniu z rzeczywistością śmierci, rzeczywistością, którą nasza nowoczesna cywilizacja stara się coraz bardziej wykreślać. I tak, kiedy śmierć przychodzi, do naszych bliskich lub do nas samych, jesteśmy nieprzygotowani, pozbawieni nawet «alfabetu», który pozwoliłby zasugerować sensowne słowa odnośnie do jej tajemnicy, która przecież pozostaje. A jednak pierwsze oznaki ludzkiej cywilizacji powstały właśnie w związku z tą tajemnicą. Moglibyśmy powiedzieć, że człowiek narodził się wraz z kultem zmarłych.

Inne cywilizacje, wcześniejsze niż nasza, miały odwagę patrzeć jej w twarz. Było to wydarzenie opowiadane przez starców nowym pokoleniom jako rzecz nieunikniona, która zmuszała człowieka do życia dla jakiegoś absolutu. Psalm 90 [89] mówi: «Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy osiągnęli mądrość serca» (w. 12): Liczenie własnych dni sprawia, że serce staje się mądre! Słowa te przywracają nam zdrowy realizm, oddalając delirium wszechmocy. Czym jesteśmy? Jesteśmy «znikomi», mówi inny Psalm (por. 89 [88], 48); nasze dni upływają szybko: gdybyśmy żyli nawet sto lat, na koniec będzie nam się wydawało, że było to jedno tchnienie. Bardzo często słyszałem osoby starsze, które mówiły: «Życie minęło mi jak jedno tchnienie...».

Tak więc śmierć obnaża nasze życie. Pozwala nam zobaczyć, że nasze działania podyktowane przez dumę, gniew i nienawiść były wyrazem próżności — czystej próżności. Spostrzegamy się z żalem, że nie kochaliśmy wystarczająco dużo i nie szukaliśmy tego, co było istotne. A z drugiej strony, widzimy, co naprawdę dobrego zasialiśmy: więzi uczuciowe z osobami, dla których się poświęciliśmy i które teraz trzymają nas za ręce.

Jezus oświecił tajemnicę naszej śmierci. Swoim postępowaniem upoważnia nas, byśmy ubolewali, kiedy odchodzi bliska osoba. On wzruszył się «głęboko» przed grobem swego przyjaciela Łazarza i «zapłakał» (J 11, 35). Gdy Jezus tak postępuje, czujemy, że jest nam bardzo bliski, że jest

naszym bratem. On zapłakał nad swoim przyjacielem Łazarzem.

I wówczas Jezus modli się do Ojca, który jest źródłem życia, i każe Łazarzowi wyjść z grobu. I tak się dzieje. Nadzieja chrześcijańska inspirowana jest tą postawą, którą Jezus przyjmuje w obliczu ludzkiej śmierci: jeśli jest ona obecna w stworzeniu, to jednak stanowi szramę, oszpecającą Boży zamysł miłości, i Zbawiciel chce nas z niej uzdrowić.

W innym miejscu Ewangelie opowiadają o ojcu, który ma bardzo chorą córkę i zwraca się z wiarą do Jezusa, aby ją ocalił (por. *Mk 5, 21-24.35-43*). A nie istnieje bardziej wzruszająca postać od ojca lub matki, którzy mają chore dziecko. I Jezus natychmiast wyrusza w drogę z tym człowiekiem, który nazywał się Jair. W pewnym momencie przychodzi ktoś z domu Jaira i mówi, że dziewczynka umarła, więc nie trzeba już trudzić Nauczyciela. Lecz Jezus mówi do Jaira: «Nie bój się, wierz tylko!» (*Mk 5, 36*). Jezus wie, że jest w tym człowieku pokusa, by odpowiedzieć na to gniewem i desperacją, bo umarła jego córeczka, i każe mu strzec małego płomyka, który pali się w jego sercu: wiary. «Nie bój się, wierz tylko!». «Nie bój się, pilnuj tylko, by ten płomień nie zgasł!». A potem, gdy dotarli do domu, obudził dziewczynkę ze śmierci i oddał ją żywą jej bliskim.

Jezus stawia nas na tym «szczycie» wiary. Marcie, która opłakuje śmierć swego brata Łazarza, ukazuje światło dogmatu: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?» (*J 11, 25-26*). To właśnie Jezus powtarza każdemu z nas za każdym razem, kiedy śmierć rozdziera tkanę życia i więzi uczuciowych. Cała nasza egzystencja rozgrywa się tutaj, między «zboczem» wiary i «przepaścią» strachu. Jezus mówi: «Ja nie jestem śmiercią, jestem zmartwychwstaniem i życiem, wierzysz w to, czy ty w to wierzysz?». Czy my, którzy dziś jesteśmy tu, na placu, wierzymy w to?

Wszyscy jesteśmy mali i bezbronni w obliczu tajemnicy śmierci. Lecz jaka to łaska, jeśli w tym momencie zachowujemy w sercu płomyczek wiary! Jezus weźmie nas za rękę, jak wziął za rękę córkę Jaira, i powtórzy jeszcze raz: «*Talitha kum*», «Dziewczynko (...), wstań!» (*Mk 5, 41*). Powie to do nas, do każdego z nas: «Wstań, zmartwychwstań!». Zachęcam was, byście teraz zamknęli oczy i pomyśleli o tym momencie: o naszej śmierci. Niech każdy z nas pomyśli o własnej śmierci i wyobrazi sobie ten moment, kiedy Jezus weźmie nas za rękę i powie do nas: «Chodź, chodź ze Mną, wstań». Tam skończy się nadzieja i zacznie rzeczywistość, rzeczywistość życia. Pomyślcie dobrze: sam Jezus przyjdzie do każdego z nas i weźmie nas za rękę, ze swoją czułością, łagodnością, miłością. I niech każdy powtórzy w swoim sercu słowa Jezusa: «Wstań, chodź. Wstań, chodź. Wstań, zmartwychwstań!».

Taka jest nasza nadzieja w obliczu śmierci. Dla wierzącego jest to brama, która otwiera się na oścież; dla wątpiącego — strużka światła sączącego się zza niedomkniętych drzwi. Lecz dla nas wszystkich będzie to łaska, kiedy to światło spotkania z Jezusem nas opromieni.

Do Polaków:

Pozdrawiam pielgrzymów polskich. Dzisiaj, wspominając św. Łukasza Ewangelistę, obchodzicie w Polsce patronalne święto służby zdrowia. Pamiętajcie w modlitwie o wszystkich, którzy z oddaniem i poświęceniem służą chorym. Niech nigdy nie zabraknie im sił w pełnionej posłudze, sukcesów i radości. Niech Bóg ich wspiera i wynagrodzi wszelkie dobro oraz nadzieję wlewaną w serca chorych. Wam wszystkim tu obecnym i waszym bliskim z serca błogosławię.

Masakra w Somalii

Pragnę wyrazić swój ból z powodu masakry, do której doszło kilka dni temu w Mogadiszu, w Somalii, i w której śmierć poniosło ponad 300 osób, w tym wiele dzieci. Ten akt terrorystyczny zasługuje na zdecydowane potępienie, również dlatego, że dręczona jest ludność bardzo już cierpiąca. Modlę się za zabitych i rannych, za ich krewnych i za wszystkich mieszkańców Somalii. Błagam o nawrócenie stosujących przemoc i zachęcam do dalszych wysiłków tych, którzy pośród ogromnych trudności zabiegają o pokój na tej umęczonej ziemi.